Nr 126. Kraków, Wtorek 6 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1. 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2. —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2. 35

Pojedynczy numer kosztuje 6 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gezowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebana, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Sklera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hosseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **z góry** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 5 czerwca

Zapadł i obwieszczony został światu wyrok najwyższego trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa. Francya otrząsnęła się wreszcie z tej zmory, która w ciągu lat kilku dręczyła sumienia narodu, tamując prawidłowy rozwój życia politycznego i społecznego. Ale walka duchowa, jaką stoczono z powodu tej niezwykłej sprawy, nie przebrzmi daremnie. Imię Dreyfusa jako symbol znamienny wżyje się w dzieje Francyi i przypominać będzie przyszłym pokoleniom wysiłki ducha, objawiające się na schyłku naszego stulecia.

Nietylko o losy jednostki chodziło w tej sprawie; nie o samą rehabilitacyę niewinnie skazanego oficera, nie o spokój jego rodziny lub ukaranie tych, którzy stali się powodem jego męczeństwa. Nie, walka toczyła się w wyższych sferach ducha i uczuć ludzkich. Sprawa Dreyfusa była tylko tym punktem strategicznym, dokoła którego ugrupowały się wszystkie czynniki społeczne i stronnictwa polityczne Francyi, wszystkie prądy duchowe trzeciej republiki. Ba! nietylko francuscy politycy, nietylko pisarze i uczeni Francyi brali udział w tej walce: uczestniczył w niej cały świat cywilizowany. Sumienie ludzkości przemówiło i zmusiło Francyę, aby zerwała solidarność ze zbrodnią tych, którzy stłumić prawdę chcieli za pomocą kłamstw, intryg i fałszerstw, i kosztem cierpień niewinnie skazanej jednostki.

Niedorzecznością byłoby traktować sprawę Dreyfusa ze stanowiska ciasnego i bezmyślnie wyzadanego antisemityzmu. Pochodzenie Dreyfusa nie powinno tu mieć żadnego znaczenia: nie o żydostwo chodzi, lecz o prawdę i sprawiedliwość. Potępiamy i piętnujemy ujemne rysy żydowskie; walczymy z tem, co żydzi w dziejach stworzyli brzydkiego i nieszlachetnego; ale bądźmy dalekimi od tej ciasnoty, która przesąd i uprzedzenie stawia ponad prawem i prawdą.

A iluż to było ludzi małych i ciasnych, którzy do sprawy tej, sprawy ogólno-ludzkiego znaczenia, przykładali miarę lokalnych waśni swej parafii! Wiedzieli oni, że Dreyfus jest żydem z pochodzenia; ale nie wiedzieli i nie rozumieli, że obok tej nikłej, nic nie znaczącej dla idei postaci francuskiego, toczyła się walka ducha o idealne dobro ludzkości: o zwycięstwo prawa nad samowolą i przemocą.

To też dzień proklamowania wyroku trybunała kasacyjnego jest chwilą wielkiej satysfakcyi moralnej dla tych wszystkich, którzy nieuprzedzonem okiem śledzili przebieg olbrzymiego procesu; nie poddawali się wrażeniom chwili, lecz krytycznie oceniając fakta i zdarzenia i nie przesądzając z góry winy lub niewinności Dreyfusa, konsekwentnie domagali się wyświetlenia prawdy.

Nie łatwo jest zachować spokój i właściwą miarę przedmiotowego krytycyzmu w sprawach, z nienawiści poczętych i rozwijających się w szale niskich namiętności tłumu. To też naród francuski, nie lud wołał swego czasu „*Conspuez Zola!*“ — to były okrzyki tłumu, tej duchowej zgrai, nieuświadomionej i bezmyślną nienawiścią opętanej.

Naród francuski, naród jako całość, mógł się mylić w ocenie sprawy; ale odzyskał już trzeźwość sądu, i składa obecnie świadectwo prawdzie przez usta najwyższej swej magistratury sądowej. Wyrok trybunału kasacyjnego, będący bez mała już proklamowaniem niewinności Dreyfusa, oznacza zwycięstwo prawa nad przemocą; zwycięstwo nowoczesnej sprawiedliwości, jawnej, równość obywateli przed prawem głoszącej, nad samowolą, która tajemnicą się osłania na wzrór jurysdykcyi średniowiecznej. Wyrok trybunału oznacza wreszcie zwycięstwo nowożytnego państwa, republiki, na zasadach organizacyi prawnej ugruntowanej, nad teroryzmem militarnym.

Proces Dreyfusa w 1894 roku odbył się pośród wszelkich objawów wojskowego despotyzmu i niezaprzeczonych nadużyć ze strony szefów armii. Orzeczenie rewizyi procesu niezbędnem było, nawet bez względu na winę lub niewinność Dreyfusa, dla samego utrzymania powagi władzy republikańskiej, dla tryumfu demokratycznych urządzeń państwowych i zwierzchnictwa ludu.

Jeżeli Dreyfus jest niewinny, otrzyma rehabilitacyę; jeżeli jest winny, ponownie skazany być może. Ale zasada prawnego i jawnie zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości dla wszystkich obywateli musi być utrzymaną. Powaga najwyższego sądownictwa we Francyi, powaga samej republiki musi tryumfować nad militaryzmem!

Francya współczesna błądzi wiele, tonie pośród nadużyć i niejednokrotnych upadków moralnych i obyczajowych; ale naród ten, który bądź co bądź zachował jeszcze do dziś dnia rolę duchowego przewodnika ludzkości, posiada niezaprzeczenie olbrzymią siłę i dar odradzania się. Widzieliśmy to po orgiach Panamy; widzimy to po zbrodniach militaryzmu w sprawie Dreyfusa. Opinia publiczna we Francyi, w każdym razie najwrażliwsza i najbardziej wyrobiona pośród ludów Europy, niemiłosiernie wydobywa na jaw wszystkie brudy i nadużycia, które gdzieindziej najczęściej pozostają w ukryciu. To też Francya wolną jest od fałszywej pruderyi i strusiej moralności. Naraża nieraz społeczeństwo francuskie na ciężkie i długotrwałe przesilenia moralne; ale z przesileń tych naród wychodzi duchowo wzmocnionym i odrodzonym. To go właśnie chroni od stanowczego upadku.

W tej atmosferze podniecenia i przeczulenia opinii publicznej lęgną się zbrodnie takich demonów, dotkniętych obłędem moralnym, jak Du Paty de Clam, ale też powstają bohaterskie postacie takich Picquartów, którzy bez wrzawy i bez ubiegania się za efektem, z dumnym zaparciem się siebie, niezmordowanie walczą o prawdę, wkładając w tę walkę wszystkie zasoby niezwykłego charakteru i wyjątkowej inteligencyi. Ten typ wysoko ucywilizowanego i subtelnie uświadomionego żołnierza obywatela, za prawdę, ratuje honor armii francuskiej, bo czyny jego przeciwważą zbrodniom zdemoralizowanych przedstawicieli sztabu generalnego, takich Gonsów, Boisdeffrów, Henry'ch i Du Paty'ch, którzy, niby galerya karykatur, przesunęli się w tym procesie przed oczyma świata!

Współczesny militaryzm prowadzi do potworności; ale idea demokratyczna, szeroko i rozumnie pojęta, rodzi bohaterów i odrodzenie ludzkości i ludów zapowiada.

Widmo Polski.

Jak gdyby w przewidywaniu, że dla utrwalenia pokoju należałoby wpierw w Europie wyrównać krzywdy, wyrządzone różnym narodom, postanowiono z góry, że kwestye „polityki wewnętrznej“ wykluczone będą z obrad „międzynarodowej“ konferencyi pokojowej w Hadze. — W ten sposób usunięto z porządku dziennego także „kwestyę polską“, mogącą przypomnieć dyplomatom, że trwały pokój oprzeć się powinien w pierwszym rzędzie na zasadach międzynarodowej sprawiedliwości, i że zanim o pokoju mówić się zacznie, należałoby zwrócić zagrabione mienie...

Pomimo tego ukazała się w języku francuskim odezwa p. t.: „Polska i konferencya międzynarodowa w Hadze“. W odezwie wyłuszczono historyę rozbiorów Polski i gwałty, obecnie na niej dokonywane. Rozrzucono tę odezwę po Francyi i wysłano ją do Hagi... Jaki los ją tam czeka, nie trudno odgadnąć. Przewiduje go też francuski publicysta, Edward Drumont, w dzienniku swoim *Libre Parole,* poświęcając tej kwestyi w numerze 2596 z 29 maja artykuł wstępny pod tytułem: *Un Spectre.*

Dyplomaci w Hadze trzymają w rękach odezwę p. t.: „Polska i konferencya międzynarodowa w Hadze“. Publicysta francuski pisze:

„Polska? Czegóż tutaj chce ona? Cóż to za widmo puka do podwojów kongresu pokoju, rewindykując nieprzedawnione prawo narodów do życia? Prawo do życia mają ci tylko, którzy żyją, nie masz go dla tych, co umarli... Biedna Polska! A przecież ci bardzo poważni, udekorowani panowie, którzy nigdy nie przemawiają inaczej, jak w imię prawa narodów, rychło rzucą do kosza te jej uprawnione żądania.

„Polska, przedstawiająca na kongresie pokoju swe skargi i żądania, czyni wrażenie krewnego, który dawno kiedyś zniknął i oto niespodziewanie zjawia się znowu, żądając swej części spadku. Jej żądania, jakkolwiek skromne, nietylko są nie na czasie, ale są nawet do pewnego stopnia obrażające. Przeszkadza ona w trawieniu królom i ludom, a w dodatku podnosi obłudę tych, którzyby chcieli pokój świata ugruntować na wzajemnem poszanowaniu praw narodów, ale pod tym wszakże warunkiem, iż nic z tego, co zagarnęli, nie zwrócą... Czyż po całem stuleciu męczarni i bohaterstwa Polacy wierzą jeszcze, że ludy mają sumienia? Czegóż mogą się oni spodziewać w epoce, w której nietylko siła idzie przed prawem, ale złoto przoduje i sile i prawu?

„Egoizm jest odwieczny. W r. 1830, w chwili wielkiej rewolucyi polskiej, Lafayette i Lamarque żądali w parlamencie interwencyi Francyi, otrzymali od Dupin'a odpowiedź, że: „Polska jest zbyt daleko!“ Casimir Périer, ówczesny prezydent gabinetu, dodał z bezczelną obłudą, iż „bunt jest w każdym razie zbrodnią...“ Ale wówczas Francya oburzała się na tę oschłość serca polityków: kochała ona Polskę całem sercem i nienawidziła jej katów. A spróbujcie dziś rozżarzyć ten płomień, spróbujcie mówić o nieszczęściach Polski! Powiedzą wam, żeście przedpotopowcy. A już najbardziej oburzać się będą i zapytywać was, czy nie z księżyca przybywacie, nasi surowi republikanie, ci, którzy przy każdej sposobności deklamacyjnie występują przeciw „autokracyi“ i t. p.

„Gdzież są te czasy, gdy cały Paryż nucił hymny narodowe polskie, gdy rozentuzyazmowana młódź spieszyła na wykłady Mickiewicza? I później jeszcze, nawet do ostatnich dni cesarstwa, Polska wciąż jednak była w modzie. Polacy zwoływali kongresy w sprawie narodowych swoich praw do Paryża i Londynu. Wymowne protesty ks. Czartoryskiego zyskiwały poklask i uznanie całej Francyi. Największe elegantki nosiły tylko „polonezy“, tylko „polonezy“ tańczono na balach. Wszystko to już poszło w zapomnienie, wszystko już jest skończone i przeżyte. Współczesnej Francyi nic nie przypomina męczeństwa owej Polski, dla której żywili takie gorące uczucia nasi ojcowie, z dumą nosząc miano „żołnierzy prawa“. Ta depresya ducha francuskiego datuje się od czasów naszej klęski. Nie mamy teraz czasu myśleć o innych; nie mamy nawet czasu myśleć o własnych sprawach.

„A jednak jak wymownym i przekonywającym jest ten protest Polski na kongresie pokoju, ten n. p. opis prześladowania Polaków pod zaborem pruskim! Zastąpcie w tym opisie cierpień Polskę przez Alzacyę i Lotaryngię, a będziecie mieli obraz męczarni, które od dwudziestu ośmiu lat znosić muszą nasi rodacy. Czyż aneksya Alzacyi i Lotaryngii nie jest takim samym aktem rozboju, jak pierwszy podział Polski?

„Tak samo, jak Francuzi, byli i Polacy narodem wielkim, dzielnym, rycerskim i utalentowanym. Cywilizacya polska promieniowała na całym zachodzie. Nazywano Polaków „Francuzami północy“... A z tej ojczyzny, która miała swych bohaterów, swych wielkich wojowników, pisarzy, wielkich artystów, pozostała teraz dla dyplomatów tylko nazwa geograficzna...“

W czasach, gdy republikańska Francya wije się u stóp despotycznej Rosyi, ten wyjątkowy głos publicysty paryskiego jakże jest znamienny!

Wyrok trybunału kasacyjnego.

Nie podajemy wyroku trybunału wraz z jego motywami w dosłownem brzmieniu, aby oszczędzić czytelnikom odczytywania w ciężkim stylu prawniczym zredagowanego dokumentu. Przytaczamy tylko istotę wyroku i główne punkta, na których trybunał oparł swe orzeczenie.

Są one następujące:

1) Na mocy art. 443 § 4 kodeksu karnego, karny wydział trybunału kasacyjnego uznał rewizyę za dopuszczalną w zasadzie i zarządził śledztwo w sprawie Alfreda Dreyfusa, skazanego w dniu 22 grudnia 1894 roku na deportacyę i degradacyę za zbrodnię zdrady kraju.

2) Śledztwo wykazało, że sądowi w r. 1894 przedłożono tajny dokument „*Cette canalle de D.*“, co stwierdzają zeznania b. prezydenta republiki Casimir-Perriera, a pośrednio także zeznania generałów Mercier'a i Boisdeffre'a.

3) Fakta, które nieznane były sądowi wojennemu w 1894 r., wykazały, iż *bordereau,* za który skazano Dreyfusa, nie przez Dreyfusa był pisany, czego dowodzą wyniki ścisłej ekspertyzy pisma i papieru, jakoteż wykrycie dwóch listów z owego czasu niewątpliwie przez innego oficera pisanych, a zdradzających identyczność charakteru pisma i papieru z owym inkryminowanym *bordereau.* (Trybunał orzeka tu pośrednio, że Esterhazy pisał *bordereau).*

4) Protokół rozmowy Dreyfusa z kapitanem Lebrun-Renault nie obala tego nowego faktu, zwłaszcza, że faktycznie nie było przyznania się skazanego do winy, a i tekst rozmowy skutkiem sprzeczności w zeznaniach nie może być ściśle odtworzonym.

Zważywszy powyższe fakta, i nie uważając za potrzebne wypowiadać swej opinii o innych powodach, trybunał kasacyjny wydał orzeczenie, którem: „znosi i unieważnia wyrok wydany przeciwko Dreyfusowi w dniu 22 grudnia 1894 przez pierwszy paryski sąd wojenny i przekazuje sprawę skazanego nowemu sądowi, mianowicie sądowi wojennemu w Rennes. Wybór tego sądu nastąpił na osobnem posiedzeniu Izby radnej“.

Sąd wojenny w Rennes ma orzec:

„Czy Dreyfus winnym jest tego, że: w roku 1894 wszczynał knowania, czy też porozumiał się z obcem mocarstwem, lub z jego agentami, aby skłonić je do kroków nieprzyjacielskich, lub do wojny przeciw Francyi, i dostarczał mu do tego środków, wydając papiery i noty, wyliczone w dokumencie, znanym pod nazwą *bordereau*“.

Decyzya ta trybunału kasacyjnego ma być wpisaną do księgi regestrowej pierwszego paryskiego sądu wojennego.

Powyższe orzeczenie trybunału kasacyjnego pod względem formalnym nie jest jeszcze uniewinnieniem Dreyfusa, ale pod względem treści i istotnego znaczenia równa się prawie proklamowaniu niewinności Dreyfusa, stwierdza bowiem, że śledztwo trybunału, przeprowadzone z wielką starannością i znajomością rzeczy, nie wykazało żadnych dowodów winy Dreyfusa, a jedyny domniemany dowód materyalny upada, ponieważ okazało się, że *bordereau* nie był pisany przez Dreyfusa.

Orzeczenie trybunału wyklucza ewentualność ponownego skazania Dreyfusa, gdyż zawiera obowiązującą instrukcyę dla nowego sądu wojennego, któremu najwyższy trybunał stawia jasno sformułowane pytanie.

W kołach prawniczych Francyi panuje też przeświadczenie, że proces przed sądem wojennym w Rennes będzie już tylko prostą formalnością, gdyż sposób ujęcia i motywowania wyroku najwyższego trybunału usuwa wszelką podstawę do ponownego zasądzenia Dreyfusa.

Temps dowiaduje się, że wyrok trybunału co do rewizyi procesu wydany został jednogłośnie; debatowano tylko nad sposobem motywowania wyroku. Niektórzy członkowie trybunału chcieli pozostawić wolną rękę nowemu sądowi wojennemu, lecz większość trybunału oświadczyła się za stylizacyą wyroku, ułożoną przez Ballot-Beaupré'go z wyraźnem postawieniem sformułowanego pytania nowemu sądowi wojennemu.

Zanim zbierze się sąd w Rennes, wydane zostaną rozporządzenia co do sprowadzenia Dreyfusa do Francyi. Prezydent ministrów Dupuy zwołał w tym celu na naradę ministrów: sprawiedliwości, wojny, marynarki i kolonij.

Kronika krakowska.

(Ogłoszenia. — Synowie Marsa w Sukiennicach. — Jaśnie Wielmożna Pani i Jaśnie Wielmożny Pan. — Słówko o Wieliczce. — Historya o malarzu, który ma zamiar uciec się pod opiekę p. Friedleina. — Bajka o kiełbasie. — Plantacye. — Nasze ogrody. — Bractwo strzeleckie. — Apel do gminy. — Osobny apel do obywatelstwa.

Rozradowało się wczoraj serce moje. Chcąc się dowiedzieć, gdziebym mógł przepędzić niedzielne popołudnie w sposób najprzyjemniejszy i najtańszy, rozpocząłem odczytywać po kolei wszystkie afisze, rozlepione na murach Sukiennic. Począłem odczytywać po kolei, ale potrącony przez jednego z synów Marsa, którym się zdaje, jakoby Sukiennice były w niedzielę i dnie świąteczne koszarami, straciłem porządek, czy ewidencyę i wzrok mój padł przypadkowo na ogłoszenie, które oznajmiało, że w parku Mickiewicza odbędzie się festyn. Park Mickiewicza? Przecież w Krakowie ani w Podgórzu ogród tego imienia nie istnieje, chyba że który z magnatów, wziąwszy do serca uwagi *Azyaty,* umieszczone w *Nowej Reformie,* zrobił nam niespodziankę, zakupił skazany na zagładę Ogród strzelecki, poświęcił go pamięci narodowego

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

30 (Ciąg dalszy.)

Dzień był ciepły i słoneczny. Przed szkołą zebrała się spora gromadka dziewcząt i parobczaków. Wychodzę na ganek i pytam, czego chcą, a na to jedna z dziewcząt powiada:

— Myby chcieli się bawić w „hajiwki“, bo ksiądz z pod kościoła pędzi i nie pozwala pod kościołem się bawić.

— Dobrze, bawcie się tu przed szkołą, ja się będę przypatrywała.

Na Podolu nieraz widziałam „hajówki“ i nawet dość pamiętałam z tamtych pieśni, ale tu zupełnie inaczej się bawią. Bawią się same dziewczęta, a parobcy stoją jako widzowie na boku.

Najpierw tworzą one długi sznur, jedna chwytając drugą w pasie; sznur ten wywija się, kręci, przegina, zakreśla rozmaite figury. Pieśń brzmi bezustannie. Teraz sznur ten zatacza wielkie koło; jedna z dziewcząt staje w środku i trzyma duży pręt. Chór śpiewa:

Czernuszko, dusako,
Wstawaj raniuszko,
Myj sia, czeszy sia,
Żywo zberajsia,
Ta schoczut tia ludy uriaty,
Ta schoczut tia zamiż daty.

Ta, która jest w środku, odpowiada:

Ta za kogo, matynońku,
Ta za koho, tatynońku.

Teraz zaczyna się śpiew znów od początku, a gdy dziewczyna pyta, za kogo ją chce matka wydać za mąż, chór wymienia coraz to kogo innego: to urzędnika, to żołnierza, to pisarza, organistę, „popa“ i inne godności, lecz odpowiedź jest zawsze jedna:

Oj, ne pijdu, matynońku,
Oj, ne pijdu, tatynońku.

Aż gdy chór powiada, że ją da za mąż

Ta za chłopa — za bidnoho,
Z seła twoho myłeńkoho...

dziewczyna kończy:

Ta wże pijdu, matynońku,
Ta wże pijdu, tatynońku.

Po małej przerwie następuje druga zabawa: Znów dziewczęta tworzą koło, jedna jest w środku, z dużym prętem. Co ten pręt ma oznaczać, nie mogłam się dowiedzieć.

Chór śpiewa:

Pryjd swacho, pryjd,
Pryjd swacho, pryjd.
Odna kurka peczena,
Druha kurka warena,
Pryjd swacho, pryjd.

To ostatnie „pryjd“ przeciąga się bardzo długo. Na to „swacha“ odpowiada:

Nycz — ne pryjdu,
Nycz — ne pryjdu.
Złeś sy syna wyuczyła,
Diwczynuś my zwołoczyła,
Nycz — ne pryjdu.

Te dwie zwrotki powtarzają się bez końca, z tą tylko różnicą, że za każdym razem chór daje zamiast kury co innego.

— Oden buśko peczeny,
Druhej buśko warenyj,
albo — Odna żaba peczena,
Druha żaba warena —

a wtedy śmiechy rozgłośne rozlegają się w około.

Tak schodził czas, aż dzwon wezwał na nieszpory.

Wszyscy poszli do kościoła, a przed naszą chatą zrobiło się cicho. Wyszła mama na ganek, usiadła obok mnie i powiada:

— Widziałaś, jak Łomska cały czas przy śniadaniu ze mną rozmawiała. Opowiadała mi, że jej brat, pan Czesław, żeni się bogato z jakąś panną z Litwy. Poznał ją we Lwowie, w karnawale. Panna śliczna, rozumna, ale nadewszystko bogata. Zdaje się, że w czerwcu będzie ślub.

Słuchałam o tem na pozór obojętnie, a wreszcie powiedziałam mamie:

— Bardzo dobrze, że się żeni, bo już nie będą go posądzali o jakieś plany względem mnie.

— I ja bardzo jestem z tego zadowoloną, — dodała mama, — ale pani Łomska prosiła mnie bardzo o tajemnice, ażebym nic przed Czesławem o tem nie wspominała, bo on żądał od siostry, aby nikomu o tem nie mówiła.

. . . .

W drugi dzień świąt, po południu, przyszedł Czesław. Chciałam być zupełnie taką samą w obejściu, jak dawniej, aby mu niczem nie okazać, iż wiem o jego planach co do małżeństwa, lecz szło mi to trudno. Myślałam też sobie: dlaczego on tai przedemną swoje zamiary? Dlaczego się kryje? Czyżby chciał istotnie bawić się tu ze mną, ubogą dziewczyną, a tam serce nieść pannie bogatej?

Jakoś wydał mi się dziś niemiły, a w każdem jego zdaniu widziałam ukryte plany, maskowanie się i nieprawdę. Trzymałam się nawet tak z daleka, aby nie mógł ze mną do dłuższej, jak to zwykle robił, zasiąść gawędki.

Wieczorem nadjechali Wierzejscy, Bronia i Pychnicki. Było więc osób więcej, a i gwaru i śmiechu trochę odezwało się w naszej cichej zawsze chatce.

Usiadłam na chwilę do fortepianu.

Czesław zbliżył się.

Grałam same ludowe, tęskne, ruskie melodye, bo to ze mnie grajek lichy i nie wiele umię, a gram tylko to, co mi najwięcej do serca przypada.

— Nie uwierzy pani — przemówił Czesław przyciszonym głosem — jak niecierpliwie czekałem, aby się ten nudny karnawał i smutny wielki post już skończył. Chciałem bogdaj jak niedźwiedź zasnąć zimowym snem, a obudzić się dopiero z wiosną.

— Ależ wierzę i wyobrażam sobie pana w tęsknem oczekiwaniu wiosny — śmiejąc się, rzekłam. — Ja, gdybym była na miejscu pana, tak samo bym tęskniła.

— Tęskniłaby pani?... — spytał jakby ze zdziwieniem, — a przez całą zimę i tyle długich miesięcy pracy, nie miała pani czasu na jedną bogdaj chwilę tęsknoty?

— Dlaczego? Czyż pan sądzi, że myśli biednej dziewczyny, zaprzągniętej w jarzmo pracy i skazanej na odludne życie, nie rwą się czasem do świata, do serc bratnich?

— Ostatnim razem, gdym z panią rozmawiał, wydała mi się pani tak chłodną, iż prawdziwie myślałem: tu jeszcze serce śpi, jeszcze nie zna ognia miłości, więc i nie miałem odwagi pukać, ani pytać o jedno słodkie a szczęsne słówko.

Uderzyłam parę silnych akordów, aby zagłuszyć jego słowa, a ukryć swoje zmięszanie.

— Jakże on chce bawić się mną — pomyślałam w duchu z wielkim bólem, lecz udając zupełny spokój popatrzyłam mu w oczy i rzekłam:

— Moje serce nie śpi, bije silnie i gorąco, ale ma także swoje rygle i zamki. Gdy się dla kogo zamknie, szturm daremny.

On spojrzał na mnie swemi pięknemi oczyma tak jakoś głęboko, iż drgnęłam pod siłą tego wzroku, przetarł ręką czoło i rzekł:

— I czemu pani mnie o tem mówi? Czemu? Czy pani pojmuje, jak te słowa na mnie działają?

— Wie pan co, nie mówmy o tem, nie bawmy się tem, co jest i powinno być święte.

— A któż się bawi? Pani przecież nie, a ja... ja?... Czy pani jest zdolną nawet przypuszczać, że ja się bawię?

— Przyszłość okaże — rzekłam, wstając od fortepianu.

Tego wieczora już ze mną nie rozmawiał.

(C. d. n.)

wieszcza i darował Krakowianom. Czytam dokładnie afisz i dowiaduję się z rozczarowaniem, że park Mickiewicza znajduje się w Wieliczce, dokąd chętnych Krakowian zaprasza komitet. Rozczarowanie było wielkie, ale po niem nastąpiła radość jeszcze większa. Oto przeczytałem z rozrzewnieniem, że protektorami festynu są: Jaśnie Wielmożna Pani Apolonia Niedzielska i Jaśnie Wielmożny Pan marszałek powiatu Czecz! Poczciwi Wieliczanie studyują pilnie almanach gotajski i wiedzą dobrze, kogo otacza jasność, kogo zaś nie. O, bo w Wieliczce dużo jest soli, tylko nie... attyckiej.

Zrobisz mi zarzut czytelniku, że „kronika krakowska" nie powinna się zajmować Wieliczką. Prawda, słuszność po twojej stronie, ale ja, demokratyczny *Grabiec*, otoczony ciemnościami, radbym czasem choć na chwilę pomówić o jasnych wielmożnościach. A skoro już tak nieforunnie zacząłem tę „kronikę krakowską", to brnę dalej w błędzie i opowiem Wam znowu historyjkę z innego miasta, z Bochni, czy z Brzeska, czy z Wiśnicza — nie pamiętam dokładnie. Pewien malarz — również nie pamiętam, jak się nazywa — wymalował cykl obrazów pod tytułem „Ojcze nasz", a ministerstwo oświaty za samo prawo reprodukcyi zapłaciło mu przeszło 6000 złr. Malarz chciał swe dzieło wystawić na widok publiczny, a ponieważ w całem mieście nie mógł znaleźć odpowiedniej sali, wniósł przeto prośbę do Rady miejskiej o użyczenie mu na ten cel sali posiedzeń. Pomijam cały tok urzędowej wędrówki, którą prośba malarza jako „kawałek" odbyła i powiem wam krótko, że ojcowie miasta prośbę malarza odrzucili, to jest odesłali do sekcyi I. Podobno malarz, zniechęcony do tak niegościnnego miasta, ma zamiar przenieść się do Krakowa i szukać ratunku pod opiekuńczemi skrzydłami p. Friedleina i sławetnej Rady miejskiej. Przybywaj, miły druhu! Tu, w polskich Atenach, gdzie tylu jest „Europejczyków", nie spotka zawód twej artystycznej duszy.

Teraz dla odmiany opowiem wam zdarzenie z moich lat dziecięcych. Było nas przed laty sześcioro małych „Grabców" obojga płci, jedno lepsze, niż drugie. Matka nasza, kupiwszy na kolacyę prawie łokieć wędzonej kiełbasy, umieściła ją w kredensie i nie przeczuwając nic złego, poszła do kościoła na majowe nabożeństwo. Ojciec siedział jeszcze w biurze i załatwiał „kawałki" w tym celu, aby dla sześciorga małych „Grabców" oprócz łokcia kiełbasy mógł postarać się także o inne, więcej kosztowne drobnostki. Po odejściu matki niżej podpisany „Grabiec" zajrzał czemprędzej do kredensu i tak sobie pomyślał: Jeżeli z łokcia, czyli sześćdziesięciu centymetrów, utnę, przypuśćmy, pięć centymetrów, to matka nie spostrzeże tej defraudacyi, a żołądek mój będzie miał radość. Jak pomyślałem, tak wykonałem, oczywiście zachowując w tajemnicy przed rodzeństwem tę genialną operacyę. Ba — ale reszta pięciu Grabców, mająca równie mądre głowy, wpadła na ten sam pomysł i ucinała po kolei w największej tajemnicy po kawałku z owego łokcia kiełbasy, skutkiem czego matka, powróciwszy do domu, znalazła w kredensie nie wiele więcej nad pięć centymetrów krakowskiego specyału.

Rolę kiełbasy odgrywają od jakiegoś czasu plantacye miejskie, równie miłe dla oczu, jak pożyteczne dla płuc. Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska zajmowała się sprawą odstąpienia pewnej przestrzeni plantacyj na utworzenie dostępu pieszego do seminaryum duchownego. Rada miejska uchwaliła na ten cel przyznać użytywalność kawałka plantacyj, gdy jednakże zważymy, że już dawniej kilka razy je obcinano i prawdopodobnie później wystąpią znowu z interesy takiej operacyi, to istnieje uzasadniona obawa, że tę prawdziwą ozdobę Krakowa spotka nieszczęsny los kiełbasy. Pierścień plantacyjny już raz należałoby uznać za nietykalny, a wszelkie zamachy na takowy, nie odstępować od niej pod żadnym pozorem.

Dr. Ponikło, przewidując smutny los plantacyj, postawił na tem samem posiedzeniu Rady wniosek, aby sekcya ekonomiczna i komisya plantacyjna pomyślały o założeniu w Krakowie ogrodu miejskiego. Panu Ponikle niech Bóg da zdrowie i mandat radziecki na przyszłą kadencyę za ten wniosek, do którego z naszej strony dodać musimy skromną uwagę. Otóż komisya plantacyjna niechaj niezmordowanie i z całą obywatelską gorliwością czuwa nad całością plantacyj, sekcya ekonomiczna zaś niech czemprędzej da Krakowianom odpowiedni ogród. Bo my — wstyd powiedzieć — nie mamy dotychczas ogrodu! Park Jordana, słabo zadrzewiony, na ogród publiczny nie nadaje się i służyć celowi, tak zwany Park krakowski, zbyt mały i wieczorami z powodu mglistych oparów nie dostępny, jest własnością skarbu wojskowego, który po ekspiracyi obecnej dzierżawy, może nim rozporządzić dowolnie, a wreszcie Ogród strzelecki na paść ofiarą parcelacyi. Jeżeli bractwo strzeleckie uchwaliło spieniężyć i jak najkorzystniej sprzedać swój ogród bez względu na interes swych współobywateli, to działało nie jako instytucya, pielęgnująca piękną tradycyę przeszłości, lecz jako instytucya finansowa, obliczona tylko na zysk materyalny. Nie czynię bractwu strzeleckiemu z tego powodu wyrzutów, sądząc, że postąpi w takim razie w myśl właściwie swych statutów, wyrażam jednakże głęboki żal, że gmina powinna była zająć się tą sprawą i nabyć na własność Ogród strzelecki. Zniknął ogród Michałowskich, zniknie niebawem ogród Małachowskich, ratujże ostatnią oazę zieloności pośród murów miejskich. Gmina, wedle zasad naukowej gospodarki finansowej, powinna zaciągnąć na ten cel pożyczkę, skoro bowiem przyszłe pokolenia korzystać będą z ogrodu, powinny również przyczynić się ze swej strony do ponoszenia ciężarów. Nie należy jednakże zasypiać tak ważnej sprawy, owszem najszersze koła powinny rozwinąć żywą agitacyę i tak długo panom radnym grozić odmową mandatów, dopóki Ogród strzelecki nie stanie się własnością miasta.

Grabiec.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, wobec śmierci ś. p. profesora Marconiego, twórcy projektu i wykonawcy modelu pośredniego na pomnik Kościuszki dla Krakowa, dokończenie budowy pomnika powierzył p. Antoniemu Popielowi, artyście-rzeźbiarzowi ze Lwowa, i zawarł z nim ugodę, na mocy której ostateczny model, wysokości 5 20 metrów, licząc od plinty do wierzchu głowy wodza, ma być gotowym najdalej do końca listopada 1899 roku, poczem, po przyjęciu go przez komisyę znawców, oraz delegatów Rady miasta Krakowa i Wydziału Towarzystwa, jako odpowiedni celowi, zostanie oddany do odlewu w bronzie.

Ponieważ odlew dokonany być może w przeciągu ośmiu miesięcy od dnia odbioru, wobec tego odsłonięcie pomnika nastąpić może w drugiej połowie 1900 roku; w pierwszej połowie tegoż roku zostanie wykonany postument z granitu, do ośmiu metrów wysoki, a zajmujący u podstawy powierzchnię przeszło 90 metrów kwadratowych, zaś cała wysokość pomnika będzie wynosiła do trzynastu metrów.

Tak nad wykonaniem modelu we Lwowie, jak planów podstawy w Krakowie, czuwać będą oddzielne komisye, które każdego miesiąca będą składały sprawozdania o postępie wykonanych robót.

Wydział Towarzystwa, mając nadzieję, że fundusze na cel tak szlachetny napływać będą liczniej z chwilą żywszej akcyi budowy pomnika, postanowił, bez względu na stan funduszów, dotychczas zebranych, prowadzić czynności swoje, aby odsłonięcie pomnika nastąpiło w 1900 roku.

Do wykonania odlewu z bronzu i postumentu z granitu, zaproszone będą firmy krajowe i zagraniczne, w celu złożenia ofert; o czem Wydział Towarzystwa zawiadomi strony interesowane.

Za Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie:

Skirliński Jan, prezes Towarzystwa, *Świerzyński Jan*, referent Komitetu.

KRONIKA.

Kraków, 5 czerwca

Z przed lat pięćdziesięciu. Cesarz uwalnia od obowiązków głównodowodzącego na Węgrzech feldmarszałka br. Weldena, a mianuje w jego miejsce feldmarszałka br. Haynau, którego nazwisko tak smutnemi zgłoskami zapisało się w dziejach uśmierzenia rewolucyi węgierskiej.

Wojska austryackie zdobywają pod Wenecyą forty: Malghera i S. Giuliano.

Wiedeńska *Presse* podaje, na podstawie urzędowego sprawozdania, ogłoszonego przez rząd rewolucyjny węgierski, że armia węgierska składała się w pierwszych dniach czerwca 1849 r. z 67 pułków piechoty lin., 21 pułków honwedów, 6 batal. legii cudziemskiej, 11 pułków artyleryi, 1600 karabinierów, 6 pułków strzelców, 28 pułków huzarów, 14 pułków jazdy honwedów i 2 pułki konnych strzelców.

Z Monachium donoszą, że Bawarya zażądała od Prus pomocy, celem stłumienia powstania w Palatynacie.

Zdekompletowane zgromadzenie nar. niemieckie w Frankfurcie uchwala przenieść swą siedzibę do Stuttgardu.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie, zagrożone brakiem funduszów dla dalszego swojego rozwoju, odbędzie się w przyszłą niedzielę wielki festyn w parku dra Jordana. W sobotę zawiązał się w tym celu w Krakowie komitet obywatelski, na którego czele stoi dr. Henryk Jordan, jako przewodniczący, ks. T. Flis, jako skarbnik i p. J. Gincel, jako sekretarz.

Komitet zwraca się za naszem pośrednictwem z prośbą do obywatelstwa krakowskiego o dostarczenie mu przedmiotów, któreby w czasie festynu rozprzedane być mogły, lub zużytkowane w bufetach. Przyjmuje się także datki pieniężne, które odbiera kasyer ks. T. Flis (Wawel). Przedmioty, na festyn ofiarowane, przyjmują panie: M. Bałucka (ul. Floryańska 29), L. Schneiderowa (ul. Floryańska 42), O. Hubaczkowa (ul. Floryańska 29), i M. Repetowska (ul. św. Jana 14). Datki pieniężne przyjmują także redakcye pism miejscowych.

† **Edward Jędrzejowicz**, poseł na Sejm krajowy, były członek Wydziału krajowego, właściciel dóbr, przeżywszy lat 72, zmarł w sobotę w Dylągówce.

† **Aleksander Gędłek**, jeden z najczynniejszych i najzasłużeńszych w „Sokole" krakowskim druhów, umarł wczoraj o godz. 5 rano na długo trapiącą go chorobę gardlaną. Zmarły druh był pierwszym honorowym naczelnikiem „Sokoła" krakowskiego, a od zawiązania się Towarzystwa, członkiem wydziału. Postać Gędłka znana była dobrze wszystkim, zajmującym się sprawami sokolstwa. Niezwykle energiczny i uczynny, przyświecał zawsze młodszym od siebie ścisłem przestrzeganiem cnót sokolich. Krakowski „Sokół" ponosi bardzo dotkliwą stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci druha.

Zarząd „Sokoła" wzywa też druhów, aby jutro we wtorek na pół godziny przed pogrzebem ś. p. Gędłka stawili się w mundurach w gmachu „Sokoła", celem oddania ostatniej posługi zmarłemu.

† **Witold Gozdawa Godlewski**, słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 21, zmarł dzisiaj w Krakowie. Zmarły rozpoczynał z powodzeniem zawód literacki i dziennikarski. Tomik jego poezyj p. t. „I jeszcze pieśni" spotkał się z bardzo pochlebną oceną, a powieść „Neron Chrystyanizmu" wykazywała prawdziwy talent pisarski. Z prac drobniejszych zmarłego zaznaczyć należy drukowany przed dwoma laty w naszym dzienniku artykuł „Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi", oraz umieszczane w *Krytyce* artykuły o Tołstoju.

Pożegnanie naczelnika. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zebrali się wszyscy urzędnicy oddziału telegraficznego głównej poczty, by pożegnać ustępującego się na stały spoczynek swego ukochanego kierownika oddziału, radcy cesarskiego, p. Gustawa Heyma. Do ustępującego ze swej posady pierwszy przemówił dyrektor poczty, p. Dawidowski, wykazując zasługi i pracę przez lat przeszło 40 p. Heyma. W imieniu urzędników telegrafu przemówił najstarszy rangą kontrolor, p. Pajor, a zakończyła gorącą, serdeczną przemową imieniem pań, pracujących w telegrafie i telefonie panna Christophori. Od pań otrzymał p. Heym piękne podarunki na pamiątkę i rozrzewniony dziękował wszystkim z całego serca.

Z „Gwiazdy". Walne zgromadzenie członków wspierających i zwyczajnych Towarzystwa odbędzie się w lokalu (ul. Krupnicza) dnia 8 b. m. o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: 1) Sprawa zakupna parceli pod Dom „Gwiazdy". 2) Sprawa festynu w parku dra Jordana. Mianowanie członków honorowych.

Kiermasz. Wystawę pracy kobiet zakończył kiermasz, odbywający się w ogrodzie strzeleckim przez dwa dni ostatnie. W altanach ogrodu ustawiono szereg wspaniałych przedmiotów, stanowiących ozdobę wystawy i te cenne wyroby można było za bezcen kupić lub wygrać. Losy za tanią cenę nabywano. Boiska kiermaszu zajęła kapela cygańska, grająca czardasze i pieśni węgierskie. Improwizowanego niedźwiedzia również nie brakło. Kapela Krakowiaków huczne zbierała oklaski. Nie potrzebujemy nadmieniać, że w kostyumach „Krakowiaków" wystąpiła nasza dzielna „Harmonia".

Po ogrodzie snuły się panie nasze, przebrane w urocze kostyumy i zachęcały do wzięcia udziału w zabawie. Cyganki (panie Banko i Włodarska) wróżyły z kart chętnym dowiedzenia się, co im przyszłość przyniesie. Przy bufetach czynne były panie: Wodzinowska, Szneidrowa, Kaczmarska, Eckhardowa, Julia Eminowiczówna, Najedłowa. Losy sprzedawały panie: Rohozińska i Sędzimirowa. Urocze kwieciarki sprzedawały bukieciki i zwoje kwiecia. Nad wszystkiem czuwało baczne oko prezesowej p. Maryi Siedleckiej, kierował kiermaszem i urządzał niestrudzony p. Stanisław Fabijański. Pogoda dopisała, stąd tłumno i huczno było.

Tak było w sobotę. Wczoraj w niedzielę popsuł wszystko deszcz, ale i tak sporo osób przybyło do ogrodu strzeleckiego, a komitet nie tracił fantazyi i mimo ulewy, czynił co mógł, aby gości zabawić. Więc do bufetów zapraszano, wróżono, grano. *Confetti* (czy nie za bardzo poczynają być u nas w modzie) sypały się na głowy obojga płci. Dr. Szmid przepyszną i nader zabawną urządził licytacyę. P. Fabijański zaimprowizował bardzo udatne przedstawienie. Oto na „dryndzie", okrytej płótnem żaglowem i zaprzężonej w jednego konia, zjechał na boisko „bałaguła" i zapowiedział, że przedstawi „dramę". Z pod okrycia wyciągał aktorów swoich. Były to manekiny, wypchane słomą. Homeryczny śmiech powstał, gdy woźnica wyciągał jednego po drugim z swoich „aktorów" i wielkim głosem wołał: „Oto mój amant", „oto moja naiwna". W końcu zawołał: „Ponieważ deszcz pada, nie dam wam „dramy", ale zostawię wam moich artystów". To rzekłszy, wszystkie manekiny rzucił z wozu na ziemię i... odjechał. Nie chybiło to wrażenia, śmiano się do rozpuku.

Szkoda, że z powodu strzelania „królewskiego" wystawa pracy kobiet musiała być zamkniętą. Wartoby bowiem ją jeszcze na tydzień przedłużyć i jeszcze raz kiermasz urządzić — ale przy pogodzie.

Pożegnanie abituryentów. Świetnym był rezultat tegorocznego egzaminu dojrzałości w krakowskiej szkole realnej, dzięki zbiorowej, wybornej działalności grona profesorskiego i dyr. Petelenza. Dla zaznaczenia wdzięczności względem zakładu przybyli abituryenci, celem odebrania świadectw. Żegnał ich uroczyście inspektor krajowy, radca dworu Franke, dyr. Petelenz i uczeń VI klasy Skware, podnosząc serdeczność i ciepło następujących z murów szkolnych kolegów. Zostawili oni młodszej braci po sobie organizacyę szkolną wojskową i wzorowy przykład dobrych, zawsze do posług i usług skorych druhów. Imieniem maturzystów dziękował p. Kalicki, syn śp znanego historyka Bernarda, za rodzicielską opiekę, która na dusze uczniów spływała z całego grona profesorskiego, za wpajanie i przeszczepianie w uczucia ideałów życiowych. Z szczególnym pietyzmem, nacechowanym prawdziwie poetyckim polotem słowa, żegnał p. Kalicki prof. Pieniążka, jako niestrudzonego piastuna uczuć patryotycznych i inicyatora organizacyi wojskowej studentów, której dewizą: „w zdrowem ciele zdrowy duch".

Wieczorem w sobotę odbył się bankiet w hotelu „pod różą" przy udziale egzaminatorów i wszystkich abituryentów. Nie przeszło tu bez scen rozrzewniających. Prof. Kosiński rzucił myśl zainicyowania składek na ufundowanie kaplicy w dziedzińcu szkolnym. Złożono też na ten cel pewną kwotę. Podnoszono kolejno toasty na cześć dyr. Petelenza, profesora historyi Krywulta i prof. Pieniążka, Kosińskiego, Bodzińskiego i innych. Nastrój panował dziwnie uroczysty i mimo swej uroczystości swobodny. Objawiał się między młodzieżą filarecki zapał dla życia i dla swoich długoletnich przewodników. Oby tak wszędzie i zawsze było! Charakterystyczną jest rzeczą, że w zamian za gratulacye do maturzystów innych zakładów średnich polskich czeskich i ruskich, otrzymali abituryenci cały stos życzeń od słowiańskiej młodzieży.

Z uniwersytetu. Pp. Kazimierz Łucyan Pius, 3-ga imion, Chłapowski z Kopaczowa w Poznańskiem, i Feliks Niemczewski, auskultant sądowy w Tarnowie, rodem z Oświęcima, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Śluby. W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został w sobotę przez ks. kanonika Krupińskiego, dawnego katechetę pana młodego, związek małżeński p. Konstantego Krumłowskiego, literata, z p. Leokadyą Sołga. Kościół przepełniały tłumy publiczności.

We Lwowie odbył się w sobotę ślub p. Zygmunta Grabowskiego, syna znanego pedagoga, z p. Bronisławą Marecką.

W Przemyślu zawarty został wczoraj związek małżeński między p. dr. Michałem Ollerem, praktykującym tam lekarzem, a p. Gizelą Rosenbachówną.

We Lwowie pobłogosławiono w sobotę związek małżeński p. Hieronima Łucyka, dziennikarza, członka redakcyi *Ruchu Katolickiego,* z p. Halą Danilukówną, córką dyrektora drukarni stauropigiańskiej.

W Rzeszowie pobłogosławiono w sobotę związek małżeński p. Andrzeja Kociołkiewicza z p. Heleną Czermińską.

Izby lekarskie. Wybory 11 członków i 11 zastępców do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej (krakowskiej) rozpisano na dzień 30 b. m. W ten sam dzień odbyły się wybory 13 członków i tyluż zastępców do Izby lekarskiej lwowskiej.

Wyrok w sprawie Dreyfussa zamieściliśmy w sobotę w większej części nakładu. Pierwszy telegram, donoszący o wyroku Trybunału kasacyjnego w Paryżu, odebraliśmy dopiero o godzinie pół do 7 wieczorem, gdy już część nakładu dziennika wyszła z pod prasy.

Festyn w pięknym parku miejskim na Podgórzu urządza w niedzielę d. 11 czerwca „Jutrzenka", stowarzyszenie katolickich rzemieślników. Komitet, na którego czele stanęli burmistrz miasta Nikodem Garbaczyński, dyrektor Wojciech Bednarski i ks. administrator J. Wścisło, dokłada starań, aby festyn wypadł jak najpiękniej. W istocie, program jest urozmaicony: koncert „Harmonii", loterya fantowa, koło szczęścia, nadto chłopcy z terminu przedstawią pod kierunkiem p. Staszczyka zdobycie wąwozów w Bośni (historyczny epizod z wojny), żywe obrazy, oświetlenie parku i wiele innych niespodzianek. Sądzimy, że festyn, tak starannie urządzony, ściągnie tłumy uczestników tak z Podgórza jak i z Krakowa do czego przyczyni się niezawodnie i sam park, malowniczo położony na skałach, czyste i świeże powietrze i prześliczny widok na Podgórze, cały Kraków i przyległe okolice.

W teatrze letnim wystawiono w sobotę i w niedzielę obraz z życia mieszczańskiego w 5 aktach p. t.: „Szewc arystokrata". Oto treść: pan majster Kopytowski nie zajmuje się już sam szewstwem, aczkolwiek posiada warsztat, prowadzony energiczną ręką Kazimierza Cholewki. Sam oddaje się administracyi swego domu, „szewietami" pogardza i radby z nimi zerwać wszelkie stosunki. Dopomaga mu w tem jego „synalo", bawiący się i wyrzucający pieniądze garściami. Córka natomiast, pokochawszy czeladnika szewskiego pana Kazimierza Cholewkę, wychodzi za niego wbrew woli ojca (jest pełnoletnią). Z zamążpójściem córki, która zabrała część gotówki, zapisanej sobie przez matkę, majątek pana Kopytowskiego zupełnie się rozpada: ojciec i syn stają u wrót nędzy. Wtedy to pani Cholewkowa przygarnia do siebie ojca starego, brat jej zabiera się do pracy i zaciąga się do terminu, jako mechanik.

Treść zwyczajna, naiwna, robota sceniczna w całem tego słowa znaczeniu niewyszukana, intrygi żadnej. Mimo to jakaś swojska atmosfera wieje od tego obrazu, niestety jednak niezlokalizowanego wcale i nie przystosowanego do stosunków krakowskich. Co więcej jest tam mięszanina gwary warszawsko-krakowsko-lwowskiej i to mieszcząca się w słowach, wypowiadanych przez jednę i tę samą osobę. Drugi akt jest pod względem scenicznym niezły.

Grano rzecz składnie, a tytułowa rola znalazła wybornego wykonawcę w p. Zboińskim. Czeladnika szewskiego bardzo dobrze odegrał p. Hryniewicz, przepyszną była p. Kwiatopolska jako terminator Dratewka; bardzo zabawne śpiewała kuplety. P. Czermiński zdaje się mieć talent do kreowania pociesznych figur Czechów; wczorajszy Szmidel udał mu się w zupełności. Zaznaczyć jeszcze musimy udział pań: Brecikowskiej, Żochowskiej, Nowickiej i Roland, pp: Kosińskiego, Wieckiego, Benzy (śpiewał udatne i będące na czasie kuplety) i Prosznowskiego. Rola dorożkarza Popijalskiego prosiła się, aby ją oddać p. Ankiewiczowi. Bardzo udatne tańce ułożył i prowadził p. Jerzyński. P. Helena Śmierczewska wykonała taniec solo bardzo ładnie. W akcie 4 tym widzieliśmy obraz z żywych osób, przedstawiający pożar domostwa. Przedstawieniu przypatrywała się w sobotę i niedzielę liczna publiczność.

Benefis. W sobotę danym będzie w teatrze miejskim na dochód wybornego artysty naszego, p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, dramat Hauptmanna „Woźnica Henschel". P. Zawadzki dla bliższego poznania tej roli bawił w Berlinie i Wiedniu, i studyował grę tamtejszych artystów.

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki zawiadamia, że egzamin dla uczennic prywatnych odbędzie się dnia 22 czerwca o godz. 8 rano. Do tego egzaminu należy zgłaszać się do 20 czerwca włącznie w kancelaryi szkoły.

Egzamin dla uczennic kursu handlowego odbędzie się w obecności delegatów władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej dnia 24 b. m. począwszy o godzinie 8 rano.

Szajka złodziei przed sądem. 7 złodziei, pomiędzy którymi znajdują się dwie kobiety, zasiadło dziś na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Wszyscy oni już niejednokrotnie byli karani za kradzież. Stanisław Porada, liczy lat 27, Jan Koźlak lat 30, Władysław Łabuszewski lat 30, Regina Longa lat 30, Wojciech Linczowski lat 56 Tekla Linczowska lat 56 i Jakób Borowicz lat 49. Wszyscy oskarżeni pochodzą z Krakowa i z Dębnik, są wyrobnikami i mają bardzo niesympatyczną powierzchowność. Na straży stoi jeden dozorca więzienny z karabinem i bagnetem. Troje ostatnich oskarża prokuratorya o uczestnictwo w kradzieży.

Główną siedzibą szajki złodziei były Dębniki, gdzie w mieszkaniu Władysława Łabuszewskiego i Reginy Longa, żyjących z sobą w konkubinacie, schodziły się różne podejrzane indywidua, które łączyła wspólność interesów. Stąd odbywały się wyprawy złodziejskie. W krótkich stosunkowo odstępach czasu popełniono kilka kradzieży. I tak: w grudniu 1898 r. skradziono Emanuelowi Goldbergowi w sklepie towarów wartości 125 złr.; w dniu 31 grudnia Joelowi Markheimowi skóry za 150 złr.; w dniu 9 stycznia b. r. Gołdzie Schutzmann na drodze z jarmarku w Wieliczce towary wartości 16 złr. 80 ct.; dnia 6 stycznia b. r. Rozalii Rosenzweig towarów za 20 złr.; dnia 12 stycznia b. r. Zofii Bester towary za 14 złr. 66 ct.

Zawiadomiona o tych kradzieżach policya, zwróciła swoje podejrzenie na obecnie oskarżonych. Dokonane rewizye wykryły u nich istotnie skradzione przedmioty.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy i zaprzeczają jakoby popełnili kradzież. Wojciech Linczowski, Tekla Linczowska oraz Jakób Borowicz, oskarżeni o współudział w kradzieżach przez nabywanie i przechowywanie skradzionych przedmiotów, twierdzą, że nabywali je w zupełnie dobrej wierze.

Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prokurator dr Zabierzowski, bronią adwokaci dr Wędrychowski i Pawłowicz.

Do rozprawy powołano 10 świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Nawalnica z gradem i piorunami nawiedziła wczoraj Kraków o godzinie 3 po południu. Do wieczora już pogody nie mieliśmy, deszcz kilka razy padał. Grad wczorajszy był bardzo gęsty i niezwykle gruby, dochodził bowiem wielkości kurzego jaja. Kwiaty i liście na drzewach w mieście ucierpiały bardzo, lecz rolnikom nie wyrządził na szczęście zbyt wielkiej szkody, ponieważ srożył się głównie nad miastem, a tylko wąskim pasem objął okolice począwszy od Michałowic ku Wieliczce.

Wypadek przy robotach wodociągowych. Na Półwsiu Zwierzynieckiem wydarzył się dzisiaj rano wypadek przy zakładaniu rury wodociągowej. Rura ta przygniotła robotnika Gabryela Jeseppii, złamała mu ramię i zadała kilka innych, dość ciężkich obrażeń. Jestto już nie pierwszy wypadek, a świadczy o nie dość ścisłem przestrzeganiu koniecznych ostrożności przez dozorców, którzy powinniby chyba w interesie bezpieczeństwa ludzi pracujących więcej uważać. Rannego przewiozło pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Festyn w Podgórzu. Piękny park w Podgórzu na Krzemionkach miał wczoraj stanowić miejsce doskonałej zabawy, gdyż afisze zapowiedziały festyn na dochód „Sokoła" i Towarzystwa „Szkoły ludowej". Piękny cel festynu, a zarazem bardzo urozmaicony program jego, ściągnął do parku liczne grono osób. Zdawało się, że burza zepsuje zabawę i pozbawi dochodu Towarzystwa, na rzecz których została urządzoną. Stało się jednak inaczej. Gdy z powodu gradu i deszczu trzeba było opuścić park, udali się wszyscy do sali „Sokoła". Tu opróżniono bufety, którymi zajmowały się panie: Bukowska, Andrzejowa Dawidowska, Brajerowa, Adamska, Horakowa i Klimałowa, oraz zdołano nawygrywać dużo bardzo pięknych fantów, przeznaczonych na tombolę. Następnie odbyły się produkcye chóru z towarzyszeniem „Harmonii" oraz znakomicie wykonane ćwiczenia gimnastyczne.

Po wyczerpaniu się programu festynowego, rozpoczęły się ochocze tańce, które zatrzymały rozbawionych uczestników aż do białego ranka. Muzyka „Harmonii" przez cały czas przygrywała niezmordowanie, wykazując ogromne postępy. Dziś już orkiestra ta nie da się zakasować wojskowej i zasługuje na dalsze poparcie. Wynik festynu i zabawy w Podgórzu będzie prawdopodobnie pomyślny. Stanowi to dowód, że dobre chęci zdolne są przełamać wszelkie przeszkody i trudności, gdy idzie o cel pożyteczny.

Urządzenie telefonów wiedeńskich coraz dotkliwiej daje się nam uczuć. Na stacyi centralnej w Wiedniu są kabiny, z których mówiącego prawie się nie słyszy. Że się mogło coś popsuć w urządzeniu telefonicznem, to rzecz naturalna, lecz żeby uszkodzenia nie naprawić w ciągu lat kilku, to przecież zdumiewające. Następnie połączenie telefoniczne między Wiedniem a Lundenburgiem psuje się i przerywa co parę dni. Jakie stąd wynikają niespodzianki dla redakcyj dzienników, opłacających stosunkowo olbrzymi haracz na telefony, łatwo się domyśleć. Wreszcie, aby już niczego nie brakło, wycofano ze stacyi zamiejscowej wiedeńskiej urzędników, obznajomionych z praktyką telefoniczną, i zastąpiono ich kobietami, najwidoczniej dla oszczędności. Dzięki temu, korespondenci i redakcye ich dzienników narażeni są często na opóźnienia bardzo dotkliwe. Opłaty telefoniczne są u nas bardzo wysokie, należałoby więc przynajmniej liczyć się z interesem abonentów.

Zmarli. Zygmunt Atteslaender zmarł dnia 4 b. m., przeżywszy lat 34.

Władysław Mielniewicz, adwokat krajowy, zmarł w Rzeszowie w 53 roku życia.

Wyrok w procesie o morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą nam: W sobotę, późnym wieczorem, zapadł wyrok w sprawie Tadeusza Doskowskiego, który zastrzelił ś. p. Górską. Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

Zamach na dozorcę więzienia. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Wczoraj d. 3 b. m wydarzył się w tutejszym zakładzie karnym wypadek, który mógł łatwo wywołać bunt więźniów, a może był istotnie uplanowanym, ale na szczęście udaremnionym buntem skazańców.

O godz. 6 rano w chwili, kiedy wyprowadzano więźniów do roboty, schodził z drugiego piętra ze swoją partyą skazańców, przeznaczonych do wyplatania krzeseł, dozorca Lizuń. Dozorca szedł przodem, więźniowie za nim. Na dole w sieni, miejscu ciasnem, uczuł nagle Lizuń pchnięcie w bok. Odwrócił się i chwycił napastnika za rękę, przyczem nowe pchnięcie otrzymał w ramię. Był to zamach ze strony jednego z więźniów, który postępował w trzeciej parze. Na uczyniony zgiełk przyskoczyli inni dozorcy zagrożonemu na pomoc i ubezwładnili skazańca.

Rany zadane dozorcy nie są groźne; do zamachu użył więzień sztyletu sporządzonego z wyostrzonego doskonale grubego drutu. Skazaniec ten nazywa się Wesołowski i odbywa karę w tutejszym zakładzie czteroletniego więzienia.

P. Kamiński, artysta teatru krakowskiego, z olbrzymiem powodzeniem występuje na scenie lwowskiej. Dotąd grał Jusowa w „Łapownikach" i Korniłowa w „Tamtym".

Wybory ściślejsze do Rady miasta Lwowa odbędą się jutro. Głosowanie odbywać się będzie na 2 kandydatów z pośród pp. Dołżyckiego, Niemczynowskiego Ruckera i Sprechera. We środę odbędzie się wybór uzupełniający w miejsce ś. p. Piotra Czapczyńskiego.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum w Rzeszowie pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Dworskiego. Do egzaminu zasiadło 42 uczniów publicznych, 4 eksternistów. Egzamin dojrzałości złożyli: Bromberger Władysław, Chmielewski Konstantyn (z odznaczeniem), Cypryś Jan, Dereń Kazimierz, Dubanowicz Edward (z odzn.), Dobrowolski Stanisław, Dzianott Stanisław, Gawroński Roman, Jabłoński Wacław, Janicki Franciszek, Kohn Józef, Kwoczyński Antoni, Łachecki Ignacy, Marcinek Antoni, Medwey Józef, Orlewicz Wincenty (z odzn.), Pacześniak Franciszek (z odzn.), Peszkowski Stanisław, Pęcherek Franciszek, Piątek Adam, Pietrzycki Roman, Schmuc Zygmunt, Smolarz Hipolit, Stary Henryk, Stefanowicz Piotr, Sworzeń Teofil, Tonia Józef (z odzn.), Turek Piotr (z odzn.), Weinberg Herz, Ziemba Antoni, Ziemliński Adam i Dzianott Karol (ekstern.).

10 uczniom publicznym i 3 eksternistom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, jednego reprobowano na rok.

Z uniwersytetu lwowskiego. Kolegium profesorów udzieliło już dawniej nauczycielowi gimnazyalnemu dr. Janowi Leciejewskiemu *veniam docendi* słowiańskiej filologii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego. Dr. Leciejewski nie korzystał z tego. Obecnie potwierdziło ministerstwo oświaty ponowną uchwałę kolegium profesorów, przy-

znającą dr. Leciejewskiemu wspomniane *veniam docendi*.

Na zgromadzeniu w Sanoku, odbytem wobec posłów Milana i Stapińskiego, uchwalono jednogłośnie zaprosić p. Karola Lewakowskiego, aby kandydował do Rady państwa w miejsce ś. p. Wiktora.

W Krynicy bawiło od dnia 15 do 25 maja kuracyuszów 62.

Zlot „Sokołów" w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą pod datą wczorajszą:

Przybyli tu „Sokoli" na zlot okręgowy, połączony ze zgromadzeniem delegatów Związku. Na ulicach zaczerwieniło się od amarantowych koszulek. Miłych gości powitano z radością. Na dworcu kolejowym powitał przybyłych komitet, poczem cała drużyna ruszyła do sali magistrackiej na kwaterę. Jutro rano msza św., posiedzenie Związku, obiad wspólny, a po południu popis na boisku gimnazyalnem. Rada miejska Tarnopola nie przyjęła wystosowanego do niej publicznie zaproszenia na wspólny bankiet „Sokoła". Dziwna ta wstrzemięźliwość wywołała tu powszechne zdziwienie.

Król walca, Jan Strauss, półbożek Wiedeńczyków, personifikacya ich umysłowości, bard ich narodowy, zmarł w sobotę w 74 roku życia. Od r. 1848 począwszy, Wiedeńczycy pod batutą Straussa przetańczyli pół wieku w takcie $^3/_4$, którym tak po mistrzowsku władał nieoceniony *Schani*. Jeżeli genialny Offenbach był wcieleniem Napoleońskiej Francyi, to znacznie mniejszy Strauss był typowym przedstawicielem niezbyt wielkiego Wiednia. Ale wystarczał jowialnym Wiedeńczykom, którzy w głębi płytkiego swego ducha stawiają go po cichu wyżej niż Mozarta. Wiedeńczyk rozumie Straussa, a ten w zamian poświęcił lepszą cząstkę swego artystycznego ja na ołtarzu wiedeńskiej *Gemüthlichkeit*. Wiedeńczycy są miłym ludziem, a muzyka Straussa miłą muzyczką. Nie ubliża to ani im, ani jemu — czy nie szkoda obu stron, a w każdym razie Straussa, to rzecz inna.

Bądź co bądź, oddając *suum cuique*, przyznać należy, że pisać takie walce, jak Strauss, nie potrafi pierwszy lepszy kapelmistrz pułkowy. Trzeba oczywiście być Wiedeńczykiem, ażeby zrozumieć cały czar takiego *An der schoenen, blauen Donau*, ale i Europa i wszystkie części świata słuchały w ogródkach, teatrach, na balach bardzo chętnie tych tonów.

Czy mamy wyliczać po kolei walce Straussa, wszystkie *opusy* i numery? Wyręczy nas lepiej i dokładniej katalog nut Krzyżanowskiego. Pierwsza jego operetka p. t. „Indigo" ujrzała światło kinkietów w teatrze „an der Wien" w zimie w 1871 r. Podobno jeszcze w r. 1862 Offenbach miał Straussa wzywać, ażeby próbował swych sił w operetce. W dwa lata później powstał „Karnawał w Rzymie", potem przyszła „Fledermaus", potem „Cagliostro", „Chusteczka królowej", „Wesoła wojna" itd. Teraz właśnie teatr letni w Parku krakowskim daje z powodzeniem „Barona cygańskiego".

Jako dyrygent orkiestry ma Strauss również na kartach dziejów muzyki zapewnione wcale poczestne miejsce. Swoje podróże artystyczne odbywał najchętniej po Rosyi i Ameryce, ruble bowiem i dolary najłatwiej wpadały do jego kieszeni. Z początku bywało rozmaicie, raz nawet Szylok jakiś zafantował w Panczowie p. Straussowi i jego orkiestrze nuty i instrumenty. Ale to było bardzo dawno i Strauss umarł, jak przystało na dostojnego króla walców.

Wyzwał na pojedynek prezydent Sejmu węgierskiego, Perczel, redaktora dziennika *Magyar Hirlap*, Aleksandra Fenyö. Powodem pojedynku jest artykuł wiedeńskiej *Arbeiter Zeitung*, przedrukowany w *Magyar Hirlap*, a zawierający dotkliwe wycieczki przeciwko Perczelowi. Prezydent Sejmu nie poprzestał na wyzwaniu, ale zarazem wniósł do sądu skargę przeciw swemu przeciwnikowi. Dwa grzyby w barszczu.

Matka rywalką. W Jampola matka zabiła córkę, powodowana uczuciem zazdrości. Obydwie spały w jednem łóżku. Matka wystrzałem z rewolweru zabiła swe dziecko, dowodząc na pierwiastkowem śledztwie, iż jej córka popełniła samobójstwo. Wykryto jednak następnie, iż wyrodna matka była rywalką córki i zamordowała ją w przystępie zazdrości.

Córka miała za cztery miesiące wyjść za mąż, w narzeczonym kochała się matka. Szał ją ogarnął i własną ręką podstępnie zamordowała dziecko własne. Badany w charakterze świadka narzeczony zmarłej zeznał, iż matka istotnie była o córkę zazdrosną. Ostatniego wieczora pożegnał się z narzeczoną, która była wesołą i szczęśliwą.

Cykliści przez zbyt szybką jazdę powodują bardzo często nieszczęśliwe wypadki których ofiarą padają i oni sami i niewinni zupełnie przechodnie. I tak auskultant sądowy Pesante, jadąc na bicyklu gościńcem z Fasany do Poli, najechał na idącego przed nim wieśniaka. Niefortunny jeździec spadłszy, w kilkanaście godzin skutkiem wstrząśnienia mózgu umarł. Chłop odniósł ciężkie rany.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy Józefa Siwca, podoficera rachunkowego I. klasy Stanisława Wyspiańskiego, podoficera rachunkowego I klasy Władysława Rodzynkiewicza, wachmistrza Aleksandra Turskiego, wachmistrza Tygmunta Stiebera i sierżanta Józefa Kozaczka kancelistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Solarika z Dobromila do Przemyślan, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Józefa Siwca do Pilzna, Stanisława Wyspiańskiego do Trembowli, Zygmunta Stiebera do Dobromila i Józefa Kozaczka do Ropczyc.

Konkursy. Ogłoszono konkurs na posadę lustratora majątków gminnych przy wydziale powiatowym w Rawie. Podania mają być wniesione do wydziału powiatowego w Rawie Ruskiej w terminie do 1 lipca 1899.

Z kalendarza. W poniedziałek, 5 czerwca: Florencyi panny i Bonifacego b.; we wtorek, 6 czerwca: Norberta opata i Klaudyusza; we środę, 7 czerwca: Roberta b. i Sabiny.

Wschód słońca we wtorek, 6 czerwca, o godz. 3 m. 34, zachód o godz. 7 m. 44. Długość dnia g. 16 m. 10.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 czerwca przed południem pogoda, po południu i nad wieczorem burza z gradem obfitym; termometr od 9,6 doszedł do 24,0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 748,6 mm., termometru 13,2° C. Wiatr północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 6 czerwca: „Spirytyzm", sztuka w 3 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 2).

We środę 7 czerwca: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach napisał L. Rydel, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (popularne).

We czwartek 8 czerwca: „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredro.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 5 czerwca. *(Telefonem)*. Do redakcyi petersburskiego *Kraju* wysłali depesze z życzeniami z powodu uroczystości Puszkina: Senat akademicki, Towarzystwo imienia Mickiewicza, Liberat Zajączkowski, prezes Koła literackiego i wiceprezes Skrzyński w imieniu własnem.

Na pogrzeb ś p. Edwarda Jędrzejowicza wyjeżdżają: marszałek, członkowie Wydziału krajowego: Wereszczyński i Sawczak, — nadto urzędnicy Wydziału krajowego.

Wyjeżdżają stąd na odbyć się mającą jutro w Krakowie ankietę w sprawie robotników przemysłu ceramicznego pp: Juliusz Starkel i inżynier Rolle.

Lwów, 5 czerwca. *(Telefonem.)* Biuro Litwińskiego wysłało znów 200 robotników do Królestwa Polskiego.

Marszałek zwołuje krajową komisyę dla spraw przemysłowych na dzień 18 bm.

Wczoraj odbyło się X z rzędu doroczne walne zgromadzenie kasy chorych. Sprawozdanie roczne wykazuje 7000 złr. niedoboru.

Lwów, 5 czerwca. *(Telef.) Gazeta Lwowska* ogłasza: Prezydyum namiestnictw rozpisało wybór uzupełniający do Rady państwa z kuryi większej własności: okręgu Przemyśl Jarosław w miejsce ś. p. Leona Chrzanowskiego na dzień 7 lipca b. r.

Minister kolei żelaznych mianował inżyniera dyrekcyi, Władysława Chorążego, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Wadowicach dla kolei Trzebinia-Skawce.

Następnie przeniósł minister adjunkta, Zygmunta Resslera, kontrolora taryfowego, z Krakowa do Czerniowiec.

Lwów, 5 czerwca. *(Telefonem.)* Z Warszawy donoszą do *Słowa Polskiego*, że odwołanie pomocnika generał-gubernatora, ks. Obolenskiego, nasiąpiło skutkiem intryg, skierowanych przeciw ks. Imeretyńskiemu. Jako następcę Oboleńskiego wymieniają gen. Podgorodnikowa.

Tarnopol, 5 czerwca. Na zlot Związku Sokołów przybyło tutaj 53 delegatów. Wczoraj o g. 10 rano odbyło się nabożeństwo, po południu zaś ćwiczenia, w których wzięło udział 100 Sokołów i 20 kolarzy.

Miasto było udekorowane. Prezesem Związku wybrany został Ksawery Fischer, do wydziału weszli: Cenar, Górski, Krobicki, Dziędzielewicz, Adamski i Als; na 2 lata wybrano: Obmińskiego, na rok dr. Legieżyńskiego. Do komisyi kontrolującej wybrano: Hübla, Małaczyńskiego i Targońskiego.

Przyszły zjazd odbędzie się w Tarnowie.

Wiedeń, 5 czerwca. *Vaterland* donosi, że kardynał Gruscha poddał się ciężkiej operacyi oczu, ma się jednak nieźle.

Paryż, 5 czerwca. Dzienniki, zostające w styczności z poselstwem rumuńskiem, donoszą, że król Karol rumuński przybyć ma tu z końcem b. m.

Londyn, 5-go czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi, że prezydent Krüger i gubernator Milner, naradzający się obecnie w Bloemfontain, przyjdą wkrótce do porozumienia, co do kwestyj spornych między Wielką Brytanią a Transwaalem.

Londyn, 5 czerwca. Donoszą tu z Tokio o nadzwyczajnych przygotowaniach wojennych, czynionych przez rząd japoński. Cesarz wydał rozporządzenie, na mocy którego armia japońska ma być do r. 1905 powiększona do liczby 300 000 ludzi. Oprócz tego artylerya polowa zostanie zreorganizowana, a wszystkie ważniejsze punkty nadbrzeżne odpowiednio dzisiejszym wymaganiom ufortyfikowane.

Haga, 5 czerwca. Komisya redakcyjna dla spraw pośrednictwa między państwami odbyła w sobotę posiedzenie i uchwaliła §§ 7—12 odnośnego przedłożenia rosyjskiego, traktujące o ustanowieniu międzynarodowego sądu rozjemczego, i to prawie bez żadnych zmian. Amerykańscy delegaci nie zgodzili się na § 10, wedle którego sprawy pieniężne i sprawy kanałów między oceanami miałyby z zasady należeć przed *forum* tychże sądów.

We środę odbędzie taż komisya posiedzenie, celem naradzenia się nad § 13, omawiającym skład sądów rozjemczych. Co do tego punktu, to zgodzono się odnośne projekty, przedstawione przez delegatów amerykańskich, angielskich i rosyjskich, traktować jako całość.

Petersburg, 5 go czerwca. *Nowosti* donoszą: Wychodzący w Tyflisie armeński dziennik *Mszak*, dowiaduje się z Erywanu, że 200 wychodźców armeńskich z Turcyi, których rząd rosyjski miał odesłać napowrót do ojczyzny, nie mogło przekroczyć granicy i musieli powrócić do Igdyr, ponieważ turecka policya graniczna nie puściła ich przez granicę. Gubernator Kaukazu Galicyn rozporządził, ażeby ci Armeńczycy na razie pozostali w gubernii erywańskiej.

Konstantynopol, 5 czerwca. Bułgarscy rozbójnicy zamordowali serbskiego księcia Jania z Patoros.

Konstantynopol, 5 czerwca. W miejscowości Geronig, pod Muszem w Azyi Mniejszej, ośm armeńskich agitatorów strzelało do oddziału żołnierzy tureckich i raniło jednego podoficera i jednego urzędnika cywilnego. Skutkiem tego wojsko odpowiedziało strzałami i zabiło wszystkich ośmiu napastników.

W pewnej wiosce, w wilajecie Bitlis, Armeńczycy zabili pięciu mahometan.

Konstantynopol, 5 czerwca. Wczorajsza nadzwyczajna rada ministrów zastanawiała się nad gromadnem wychodźtwem mahometan kreteńskich do wilajetu smyrneńskiego, gdzie nie poczyniono żadnych przygotowań do ich osiedlenia.

Agent dyplomatyczny bułgarski, Dimitrow, zaprotestował w energiczny sposób u Porty przeciw postępowaniu władz tureckich, które starają się przeszkodzić postawienia przez władze bułgarskie domku strażniczego na granicy bułgarsko-tureckiej pod Arabadżi-Bair, nad rzeką Tundżą.

Sofia, 5 czerwca. Sobranie unieważniło wybór posła z okręgu Lukowitt.

Bukareszt, 5 czerwca. Prezydent ministrów, Cantacuzino, powrócił z objazdu miast w Mołdawii, gdzie go przyjmowano owacyjnie.

Minister sprawiedliwości wysłał do prokuratoryj w całym kraju okólnik, nakazując, aby chwytały się jak najsurowszych środków w przypadku powtórzenia się rozruchów antysemickich.

Agence Roumaine zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników o tem, jakoby przyszło do rozruchów antisemickich w Piatrze.

Demonstracye socyalistów.

Wiedeń, 5 czerwca. Skutkiem zakazu odbycia zgromadzenia ludowego w sali Towarzystwa muzycznego, urządzili robotnicy w niedzielę rano pochód przez ulice Frazenzing i Burgring przy udziale 4 do 6 tysięcy uczestników. Policya wystąpiła przeciw demonstrantom, którzy wznosili okrzyki przeciw rządowi, policyi i Luegerowi, uwięziwszy trzydziestu robotników i redaktora *Arbeiter Ztg.*, Bretschneidera. Jednego policyanta pobito. Usiłowanym demonstracyom przed mieszkaniam socyalno chrześcijańskich przywódców Pattaia, Gregorica i Verganiego policya zapobiegła.

Wiedeń, 5 czerwca. *(Telefonem.)* Socyalni demokraci urządzili tu wczoraj wielką demonstracyę przeciw Luegerowi i jego projektowi reformy wyborczej w statucie gminnym. O godzinie 9-tej miało się odbyć zebranie, ale policya zakazała gromadzić się. Wobec tego robotnicy udali się na *Ringstrasse*. Wśród nich znajdował się także poseł Daszyński. Poczęto wznosić okrzyki: *Pfui, Polizei! Nieder mit Lueger! Nieder mit den Jesuiten!*

Policya wyparła manifestantów z *Ringstrasse*. Chwilowo rozproszeni, zebrali się robotnicy znowu i stanęli przed parlamentem, gdzie wznosili okrzyki. Połączył się z nimi silniejszy oddział demonstrantów przy *Schottenthor*. Policya znów rozpędziła ich. Jednego policyanta zbito i silnem uderzeniem wciśnięto mu hełm na oczy.

Sytuacya.

Wiedeń, 5 czerwca. *(Telef.)* Z Budapesztu donoszą tu, że odbyła się tam wczoraj rada ministrów w sprawie ugody. Zapewniają w sferach węgierskich, że pogłoska, jakoby rząd godził się na odłączenie sprawy związku cłowo handlowego od innych punktów ugody, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Przeciwnie, rząd węgierski zdecydowany jest nie inaczej, jak tylko o wszystkie razem kwestye ugodowe prowadzić rokowania z rządem austryackim.

Donoszą z Budapesztu, że tamtejsze sfery decydujące nie przypuszczają, aby przyszło do ugody z hr. Thunem. Natomiast przeważa przekonanie, że dymisya hr. Thuna jest nieuchronną. Jeden z dzienników budapeszteńskich wymienia nawet hr. Coudenhovego, namiestnika Czech, jako następcę hr. Thuna.

Praga, 5 czerwca. Jak zapewniają w kołach posłów czeskich, zapowiedziane na jutro (6 b. m.) posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy ma być odroczone aż do chwili wyjaśnienia obecnej sytuacyi i rozwiązania przesilenia.

W piątek odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu stronnictwa młodoczeskiego, na którem omawiano polityczną sytuacyę. Powzięto jednomyślnie uchwały co do dalszej taktyki stronnictwa.

Praga, 5 czerwca. *Plzeński Obzor* wita z radością reprezentacyę czeskiego narodu na obchodzie Puszkinowskim w Petersburgu, „przyszłość bowiem i los czeskiego narodu zależą o wiele więcej od wszechsłowiańskiej solidarności, aniżeli od kwestyi, czy hr. Thun pozostanie szefem gabinetu".

Po wyroku trybunału kasacyjnego.

Paryż, 5 czerwca. Wyrok trybunału zatelegrafowano jeszcze w sobotę Dreyfusowi przez kabel. Pani Dreyfus otrzymała onegdaj telegram od męża tej treści: „Oczekuję z zupełnem zaufaniem".

Paryż, 5 czerwca. Wieczór po ogłoszeniu wyroku w sprawie Dreyfusa minął w zupełnym spokoju.

Paryż, 5 czerwca. Na radzie gabinetowej, która odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Dupuy'ego uchwalono aby pancernik „Sfax" i stojący na kotwicy w Fort de France (wyspa Martynika) przywiózł Dreyfusa do Brestu, gdzie przybędzie około 26 czerwca, poczem zostanie umieszczony w więzieniu wojskowem w Rennes.

Agencya Havasa donosi, że śledztwo przeciw Du Paty de Clam'owi rozpoczęto na podstawie zeznań świadków przed trybunałem kasacyjnym, którzy oskarżali go o fałszerstwo dokumentów i posługiwanie się niemi.

Paryż, 5 czerwca. Wszystkie dzienniki, przychylne rewizyi, sławią tryumf prawdy i sprawiedliwości i wyrażają ufność, że wszyscy dobrzy Francuzi pochylą czoło przed orzeczeniem trybunału. *Aurore* i *Petite République* pragną, ażeby stwierdzono, na kim ciąży odpowiedzialność za popełnione bezprawie i ażeby winni ponieśli karę, zwłaszcza generał Mercier. Większość dzienników antirewizyonistycznych godzi się z orzeczeniem trybunału, wyrażając zdanie, że to jest obowiązkiem wszystkich dla przywrócenia w kraju spokoju, tudzież oczekuje z zaufaniem wyroku nowego sądu wojennego. Tylko *Intransigeant*, *Libre Parole* i *Echo de Paris* stoją na dawnem stanowisku i podają w wątpliwość wnioski orzeczenia.

Skandale w Auteuil.

Paryż, 5 czerwca. Prezydent republiki Loubet i prezydent ministrów Dupuy udali się wczoraj na wyścigi do Auteuil. Po drodze witano ich owacyjnie; w Auteuil jednakże odezwały się okrzyki: Precz z Panamą! Precz z Loubetem! — na które z drugiej strony odpowiedziano: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!"

Pewne indywiduum, które chciało się zbliżyć do prezydenta, aresztowano.

Paryż, 5 czerwca. Powóz prezydenta o godz. 3 po południu podjechał do trybuny. Tejże chwili rozległy się okrzyki: „Niech żyje armia! Precz z Panamczykami! Dymisya!" Natychmiast utworzył się zbity tłum publiczności, który wznosić zaczął okrzyki na cześć prezydenta. Policya rozprószyła masy ludności, a prezydent wysiadł z powozu i poszedł na trybunę, gdzie oczekiwały nań rozmaite osobistości ze świata politycznego.

Gdy Loubet zajął swe miejsce na trybunie, pewien młody mężczyzna, elegancko ubrany, jak się potem okazało, baron Christiani, wdarł się na trybunę i zbliżywszy się do Loubeta, zamierzył się nań laską i jak jedni twierdzą uderzył go w cylinder; według innej wersyi wymierzony cios był chybionym.

Osoby stojące w pobliżu nadbiegły Loubetowi z pomocą; część publiczności stanęła jednakże po stronie Christianiego; stąd wywiązała się na trybunie krwawa bójka, przedstawiająca widowisko prawdziwego rozpasania.

Policya interweniowała energicznie, aresztując sprawców zaburzenia.

Dupuy stojąc na trybunie sam wydawał rozkazy policyi. Pewien oficer gwardyi republikańskiej pobity został ciężką ołowianą laską. Aresztowano 135 osób, w tej liczbie wielu rojalistów.

Christiani został uwięziony; zanim jednakże policya zdołała go aresztować, publiczność pobiła go do krwi.

Jak się okazało, sprawcami skandalu byli rojaliści i konserwatyści. Skandal uplanowany był podobno jeszcze w sobotę.

Mimo tych zajść, po przywróceniu porządku, wyścigi trwały dalej. Po wyczerpaniu głównej części programu, Loubet z Dupuy'm i generałem Zurlindenem opuścili plac wyścigowy.

Paryż, 5 czerwca. *Soir* donosi, że Christiani tak silnie uderzył Loubet'a kijem, iż wbił mu kapelusz na głowę. Otaczające prezydenta osoby pochwyciły Christiani'ego i zbiły go niemiłosiernie. Broczącego krwią Christiani'ego zdołała dopiero policya wyrwać z rąk obrońców Loubet'a. Nie ulega wątpliwości, że niegodziwą napaść na prezydenta ułożyli rojaliści.

La Presse donosi, że powóz prezydenta Loubeta w chwili, gdy tenże odjeżdżał z wyścigów obrzucono jajami.

Paryż, 5 czerwca. Prezydent Loubet powiedział do swego otoczenia: „Moi panowie! Niechętnie, mimo własnej woli, przyjąłem godność prezydenta republiki. Cała moja rodzina była temu przeciwną. Nie chciałem nadal pozostać w pałacu Elyzejskim. Teraz zadanie moje jest jasnem. Niech wiedzą o tem nieprzyjaciele moi, że do końca wytrwam na stanowisku".

Paryż, 5 czerwca. Dzienniki nacyonalistyczne donoszą, że skandal ten wywołał wyrok pomyślny dla Dreyfusa.

Paryż, 5 czerwca. Rada ministrów na umyślnem zebraniu omawiała środki, jakich chwycić się należy, aby zapobiedz ponownym rozruchom.

Paryż, 5 czerwca. *Matin* donosi, że między aresztowanymi znajduje się kilku czynnych oficerów, których nazwiska znane są ministerstwu wojny.

Zola w Paryżu!

Paryż, 5 czerwca. Emil Zola powrócił tutaj.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołącza się dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych numer 3 pisma „Nowości rolnicze" firmy „Józef Bromowicz i Sp., uprzyw. fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Krakowie" (ul. Smoleńska, 23).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	65	50
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	318	50
„ Bankverein	276	50
„ Laenderbanku	241	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	50
„ „ Południowej	64	50
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3340	—
„ „ Staatsbahn	359	25
„ „ Alpine	238	50
„ Tureckie Tabaczne	145	—
Ruble	127	50

Berlin, 5 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	95
Krótka Warszawa	216	45
$4^1/_2$% Listy polskie	101	15
Renta włoska	9.	30
Akcye kredytowe austryackie	224	60
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 5 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	27
Żyto na jesień	7	60
Owies na jesień	5	90
Kukurudza	4	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 5 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	25	97	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	383	—	393	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	25	290	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Fulary jedwabne 65 ct.

202 7 13

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe „jedwabie Henneberga“** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— do złr. 3·35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach — G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 176 11 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 54 65

Nauczycielka ludowa

z praktyką, życzy sobie przez wakacye przygotować **na wsi** dzieci do I. i II. klasy szkoły ludowej. — Zgłoszenia pod: **1203** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1203 1 3

Pomocnik handlowy

z działu galanteryjnego, papierowego lub mieszanego, z dobremi poleceniami, **poszukuje zaraz posady** w handlu lub odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod **K. L.** poste restante **Kraków.** 1205 1 3

Osoba wykształcona,

znająca doskonale język niemiecki, także francuski i muzykę, pragnie **udzielać lekcyj w Żegiestowie** w drugim sezonie. — Adresować: **Teleżyński, adwokat w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 76.** 1202 1 2

KAROL CZUNKO

właściciel Pracowni Kotlarskiej, istniejącej od roku 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,**

w której przy jego współudziale w pracy wykuty został orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, a którą zwiedzić raczyli: J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywolski, architekt, i wiele innych osobistości, które się zainteresowały wykonaniem tego orła, poleca swoją pracownię: Cukrowniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratoryom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracyom, Cukierniom, Kawiarniom, także PP. Inżynierom, Architektom, Budowniczym itd. Dla kościołów wykonuje wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi **(po możliwie niskich cenach).** Również wykonuje kotły, rądle i inne naczynia rozmaitej wielkości stosownie do żądania. Dla restauracyj poleca **samowary** własnego wynalazku, w których pali się węglami kamiennemi; w tym samowarze można zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych itp. naczynia kuchenne. Pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie. 1199 1 10

Obwieszczenie.

Dnia 15 czerwca b. r. sprzedane zostaną drogą **publicznej licytacyi towary masy konkursowej Juliusza Schnitzera w Andrychowie.** — Według oszacowania wynosi zapas towarów 2337 złr. 36 ct. Oferty wnosić można do d. 14 czerwca do godz. 5 po połud. na ręce podpisanego zarządcy, który nie bierze odpowiedzialności za pierwotny zapas. Do ofert należy dołączyć 10% wadyum, Wydział konkursowy zastrzega sobie prawo wyboru. Nabywca musi uiścić bezzwłocznie całą ofiarowaną sumę, a towary zaś w przeciągu 8 dni z lokalu zabrać. — Bliższych wyjaśnień udziela **Herman Enoch,** zarządca masy.

Andrychów, 31 maja 1889. 1197 1 3

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 1104 8 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. **Skład dywanów.**

Skład chodników.

ZAWOJA

pod Babią Górą,

ulubione miejsce pobytu przez lato. — Na zbliżającą się porę udziela wszelkich możliwych wyjaśnień w sprawie pobytu, mieszkań, żywności itd. itd.

S. Brüll w Zawoi

1043 11 20 (poczta loco).

ZAKOPANE.

830 10 20

Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramcówek. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane.

„WILLA LILIANA.“

„Flora“

W pracowni sukien damskich

udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 253 21 0

„Flora“, Kraków, ul. Karmelicka 17.

Guwernantki, nauczycielki Polki, z językiem niem., franc. i muzyką, **bony** Fröblanki są do umieszczenia przez Biuro **Maryi Stehlik** w Krakowie, Rynek Nr. 7.

Bony franc. młodej i bony Niemki starszej poszukuje się tamże. 1192 2 2

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 84 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1080 7 20

Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron.“

Pomocnik handlowy, starszy,

z dobrą reprezentacyą, obznajomiony przynajmniej z działem łokciowych towarów — **znajdzie korzystną posadę** w Magazynie tapet, meblowych materyj i dywanów

A. Krzysztofowicza we Lwowie.

Zgłoszenia pisemne z podaniem bliższych szczegółów. — Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1179 2 3



Dawka Nestlego mączki dla dzieci 90 ct.

Dawka Nestlego zgęszczonego mleka 50 ct.

Nowość! Zgęszczone mleko bez cukru, marka Viking Dawka 50 ct.

Na próbę dawki mączki dla dzieci wysyła na żądanie za darmo i opłatnie

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak, Wiedeń,

I., Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż w każdej aptece i drogueryi. 1188 2 6

J. A. Baczewski we Lwowie

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS **Esprit de vin Marque d'or** SPIRYTUS

Pierwszej próby 1194 1 12

Najlepszej jakości

NA NALEWKI · NA NALEWKI · Pocztowa **5 Kg.** blaszanka · Pocztowa · NA NALEWKI · NA NALEWKI

Zakład wodoleczniczy JAWORZE (ERNSDORF)

na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

! Otwarty przez cały rok !

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa.

Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy.

Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie obejmuje od 1 maja 1899 r. **Dr Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 932 19 28

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

„Jahra“ Persycyna.

Najlepszy środek niszczenia i wygubienia wszelkiego rodzaju owadów.



Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem. Cena 15 i 30 cnt.

SCHUTZMARKE. — MARKA OCHRONNA.

„Jahra“ Persycynowe Tabletki Antimolowe.

Najlepsza ochrona przeciw molom.

Pudełko 30 ct.

Jedynie prawdziwe z powyższą marką ochronną. 974 14 24

Wyrób i gł. skład w aptece **Karola Jahra, Kraków, ul. Krakowska.**

„Stella“

Fabrycz. skład perfum, mydeł i towarów do toalety dla Pań i Panów,

Kraków, ul. Szewska l. 2.

Ceny bez konkurencyi. 941 12 0

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 16 40

Chrześcijański

Handel galanteryjno-papierowy,

bardzo dobrze się rentujący, w Krakowie, pod korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość tylko ustną udziela przez grzeczność Biuro informacyjne **H. Weiss i Sp., Kraków.** 1162 4 10

POMOCNIK

z działu żelaznego oraz korzennego — poszukuje posady od 15go czerwca. — Wiadomość: **H. Muzyk w Żywcu.** 1186 2 6

Adwokat Dr. Dawid w Nowym Sączu

poszukuje 1182 2 3

rutynowanego koncypienta.

Istniejący od lat 26

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie

przy ul. Rakowickiej L. 7,

poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 12 36

Zakład wodoleczniczy

pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.

Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 8 30

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, masaż, elektryzowanie.

Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

Pięknego pokoju frontowego

z całkiem osobnym wchodem, wraz z kompletnem ładnem umeblowaniem (z pościelą), w okolicy teatru, ul. Basztowej lub ul. Kolejowej — poszukuje możliwie zaraz na stałe urzędnik.

Dokładne zgłoszenia we francuskim lub niemieckim języku, z podaniem ceny, przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod „Chez soi.“

1190 2 2



1193 2 10

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj

wodociągowych,

urządzeń kąpielowych

ANT. KUNZ,

Hranice, Morawa.

Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6.

Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 15 50

Do sprzedania

za przystępną cenę w zachodniej i wschodniej Galicyi:

Majątek 6000 morg. z lasem,
Majątek 4700 morg z lasem,
Majątek 3000 morg. z lasem,
Majątek 1900 morg. z lasem,
Majątek 1330 morg. z lasem,
Majątek 1060 morg. z lasem,
Majątek 970 morg. z lasem,
Majątek 720 morg. z lasem,
Majątek 650 morg. z lasem,
Majątek 550 morg. bez lasu,
Majątek 460 morg. z lasem,
Majątek 350 morg. bez lasu itp.

oraz kilkanaście rentujących większych i mniejszych **Kamienic** w Krakowie.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Edward Lipiner w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 39.** 1165 3 5

KRYNICA.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się **Willę Trzech Róż** w **Krynicy,** obok parku łazienek i źródła położoną. Ceny mieszkań umiarkowane. **Restauracya, powozy na miejscu.**

1046 11 30 **Zarząd.**

Pomocnik handlowy

obznajomiony dobrze z czynnościami bufetu — potrzebny jest do Handlu

Ed. Klimek w Krakowie.

1189 2 3

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. 908 20 36

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.